Nr 319 Kraków, środa 18 listopada 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szvl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Cesarska choroba.

Wilhelm II. nie pojechał na dalszy ciąg bankietów do portu kilońskiego, lecz wraca do Berlina. Broń Boże — nie dlatego, aby udzielić audyencyi księciu Bülowowi, odpowiedzialnemu kierownikowi rządów Rzeszy niemieckiej, lecz dlatego, że umarł jeden z jego dworaków i pogrzeb ma się odbyć w Berlinie!...

Czy cesarz znajdzie czas na poinformowanie się o sprawach ogromnego państwa, czy przyjmie szefa swojego ministerstwa, to jeszcze niepewne, bo niewiadomo, czy znów nie pojedzie na polowanie, lub na zaprzysięganie rekrutów, gdzieś na drugim końcu Niemiec.

Zresztą chodzą wieści, że cesarz jest zły na Bülowa, że w jego imieniu przyrzekał parlamentowi poprawę, że obiecywał w imieniu cesarza „cichsze“ nieco rządy, bez telegramów, mówek, bez trzykrotnych „hurrah!“ bez interwiewów itp. sensacyj, wynikających ze szczególnej choroby, zwanej manią wielkości, w tym wypadku „Caesarenwahnsinn“...

Na miejsce Bülowa ma być już upatrzony następca w osobie generała Löwenfelda, który podobno w niesłychanie zabawny sposób tańczy — kankana, tańczy podobno tak, jak najczystszy paryski sutener! Sześćdziesięcio-milionowe państwo niemieckie będzie więc miało godnego ministra.

Zdaje się, że Wilhelm II. uparł się, żeby okazać parlamentowi pogardę i lekceważenie i niestety nie bardzo się pomylił. Bo ci sami hakatyści, ci sami baronowie węglowi i agraryusze, którzy dziś tak głośno potępiają „osobiste rządy“, przez dwadzieścia lat przygotowywali ten stan chorobliwy, i szcząc się u stóp tronu i wyzyskując całą potęgę tego tronu przeciwko ludowi roboczemu i przeciwko Polakom w najhaniebniejszy sposób. I znowu u podnóżka tronu się znajdą, skoro tylko cesarz palcem skinie.

Na razie dużo krzyku w prasie i na zgromadzeniach, dużo intryg ze strony kamaryli i ze strony ustępującego Bülowa, dużo krytyki osoby cesarskiej, ale przecież nikt nie uwierzy, że Wilhelm II. nałoży na siebie obowiązek dyskretnego milczenia i — liczenia się z konstytucyą.

Już jego dziadek na tronie uważał konstytucyę za arkusz papieru, stojący między ludem a królem, a z pojęciami byzantyńskiemi, w jakich wychowywał się wnuk, ten arkusz papieru absolutnie się nie zgadza. Stąd owe szaleństwa cesarskie, stąd ta ustawiczna prowokacya, która wreszcie zaczyna zagrażać całemu państwu i jego bezpieczeństwu.

Do rządzenia ogromnem państwem wystarcza polować, bawić się, ucztować — byle się było królem z „łaski bożej“. To chce pokornym Niemcom wmówić Wilhelm II. od lat dwudziestu. I dopóki przemysł niemiecki rozwija się wspaniale, dopóty „das Bedientenvolk“ — naród służebny znosi takie rządy. Ale biada tym rządom, jeżeli nastanie głębsze przesilenie ekonomiczne; wówczas królestwo „z bożej łaski“ przeklnie rządy dzisiejszego cesarza, który, zdaje się, zrobił najwięcej dla podkopania idei monarchicznej w Niemczech.

Nowi ministrowie.

Czeski minister-rodak, dr Jan Zaczek, urodził się w r. 1849 na Morawach, studyował prawo w Wiedniu i w Pradze i w r. 1888 został adwokatem w Ołomuńcu. W r. 1887 był posłem do sejmu morawskiego, a jeszcze dwa lata przedtem posłem do parlamentu, gdzie należał do staroczechów. W roku 1892 po smierci dra Szroma został przywódcą staroczechów morawskich i w ciągu swej parlamentarnej działalności nie sprzeniewierzył się swemu programowi. W r. 1900, gdy Czesi popierali gabinet Körbera, został Zaczek drugim wiceprezydentem Izby posłów i jako taki był przeciwnikiem polityki obstrukcyjnej, zainaugurowanej przez Czechów w r. 1902. W kraju swym był Zaczek zastępcą marszałka krajowego, a nowy parlament z powszechnego głosowania wybrał go swym pierwszym wiceprezydentem.

Niemiecki minister-rodak, dr Gustaw Schreiner, urodził się w r. 1847 w Czechach, studyował prawo w Pradze, a w r. 1873 został notaryuszem, w ciągu której karyery otrzymał w r. 1897 notaryat w Pilźnie. W roku 1899 wszedł do sejmu czeskiego i został prezydentem niemieckiej sekcyi krajowej rady kultury. W r. 1901 wszedł pierwszy raz do parlamentu jako członek klubu niemiecko-postępowego; wkrótce jednak opuścił ten klub i został przywódcą agraryuszów. W nowym parlamencie był obok zmarłego ministra Peschki i dra Damma przywódcą agraryuszów niemieckich, a teraz spotkała go nagroda w postaci posady ministra. Nie przeszkadzało mu wcale, że w ostatnich walkach obstrukcyjnych w sejmie czeskim brał wybitny i czynny udział.

Minister spraw wewnętrznych, bar. Gwido Haerdtl, urodził się w roku 1859. Ukończył prawo w Wiedniu i wstąpił na praktykę polityczną do rządu krajowego w Salcburgu, a już po trzech latach przeniesiony został do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie w r. 1904 został szefem sekcyi. On wypracował projekt reformy wyborczej i kilka razy przemawiał w tej materyi w parlamencie. Pod względem politycznym należy do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, za którego protekcyą został ministrem. Okoliczność, że on jeden został rzeczywistym ministrem, podczas gdy inni szefowie sekcyj zostali tylko kierownikami, wskazuje na to, że jest on upatrzony na ministra także w przyszłym gabinecie parlamentarnym.

Z pomiędzy kierowników uchodzą Kanera (min. oświaty) i Pop (min. rolnictwa) za Czechów, zaś bar. Jorkasch-Koch (min. skarbu) za Polaka.

Przesilenie kanclerskie w Niemczech.

Rozmowa, którą cesarz Wilhelm miał wczoraj z kanclerzem Bülowem w Berlinie, rozstrzygnęła o tem, czy zostanie on dalej kanclerzem, czy też przeniesie się do Rzymu, gdzie przed rokiem nabył wspaniałą willę.

Przesilenie kanclerskie potwierdza nawet półurzędowa „Norddeutsche Allg. Ztg.“, która w niezwykłych słowach obwinia kanclerza, że w pierwszym dniu debaty parlamentarnej nie wziął cesarza w obronę przez wyliczenie „wielkich czynów“, których Wilhelm dla państwa dokonał, zaś w drugim dniu debaty wogóle głosu nie zabrał. Ale nietylko przesilenie kanclerskie panuje w Niemczech; można śmiało mówić o przesileniu państwowem. Objawy tego są najwidoczniejsze w Bawaryi, gdzie opinia publiczna jednogłośnie domaga się od cesarza stanowczych gwarancyj, że w przyszłości do takich rzeczy nie przyjdzie, oraz w Hamburgu, gdzie senat rządzący zamierza postawić w radzie związkowej przez swego reprezentanta odpowiednie wnioski, zabezpieczające politykę państwa przed niepowołanemi wtrąceniami się cesarza.

Sytuacyę Bülowa pogorszyło zdradliwe zachowanie się konserwatystów. W pierwszym dniu debaty parlamentarnej mowca ich poseł Heydebrandt przyłączył się do ogólnego chóru narzekań na osobistą politykę cesarza, a już w drugim dniu inny mowca konserwatywny poseł Oldenburg polemizował z wywodami innych stronnictw, podnosząc wyższość uczuć monarchicznych nad głosem krytyki czynów nieodpowiedzialnego cesarza. W połączeniu z kołami dworskiemi, które są wrogo wobec Bülowa usposobione, są te głosy konserwatystów charakterystycznym znakiem, że uważają los ks. Bülowa za przypieczętowany.

Jak dalece liczą się z jego ustąpieniem, świadczy to, że już zajmują się kwestyą, kto zostanie jego następcą. Faworytami są dwaj kandydaci: generał Löwenfeld i bar. Marschall. Pierwszy jako długoletni adjutant cesarza ma u niego wielką wziętość, za czem przemawia i to, że w młodym wieku i bez zasług został komendantem korpusu w Hanowerze. Generał jako kanclerz nie jest w Niemczech nowiną; wszak następcą Bismarka był także generał Caprivi, przypadkiem — tak jak Löwenfeld — ze stanowiska komendanta korpusu w Hanowerze powołany.

Drugi kandydat bar. Marschall był za kanclerstwa Capriviego sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych, a od kilku lat jest ambasadorem w Konstantynopolu. — Przed 10 laty Bülow wypchnął go z urzędu spraw zagranicznych, a teraz może przyszła pora na rewanż.

W ciągu ostatnich dni wyszła na jaw nowa awantura Wilhelma, tym razem z Holandyą. Dziennik amsterdamski „Vaderland“ opowiada, że na początku wojny angielsko-burskiej królowa holenderska Wilhelmina udała się do cesarza z prośbą o pomoc dla Burów; cesarz odmówił. Naodwrót podczas wojny rosyjsko-japońskiej Wilhelm napisał do królowej list z groźbą, że jeżeli ona nie zabezpieczy portów holenderskich przed możliwym napadem Anglii, to on te porty obsadzi. Groźba ta poskutkowała i ówczesny holenderski prezydent ministrów Kuyper kazał obwarować Amsterdam.

* * *

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że dziś przed południem przyjmie cesarz kanclerza Bülowa.

Listy warszawskie.

Warszawa, 15 listopada.

Nowy numer „Robotnika“.

Krótko cieszyli się wrogowie ruchu rewolucyjnego z wzięcia drukarni centralnej P. P. S. (Fr. R.). Bo oto nie minęło dwóch miesięcy od przypadkowego tryumfu „Ochrany“, a nowy numer „Robotnika“ już wyszedł i znowu szerzy się wśród towarzyszy, którzy przyjęli go z niekłamanym entuzyazmem.

Zewnętrzny wygląd nru 233 niczem się nie różni od wyglądu numerów poprzednich, chyba tylko tem, że numer ten jest... ilustrowany, zawiera bowiem dwa obrazki, dodane do artykuliku „Wzięcie naszej drukarni partyjnej“. Jeden przedstawia widok zewnętrzny owego „domu handlowego“ pod firmą L. Tomaszewski, gdzie mieściła się poprzednia drukarnia, drugi — maszynę, na której bito wydawnictwa partyjne.

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

61

Mr. Streeter wyprowadził potem swego klienta do pierwszego kantoru, rzuciwszy po drodze miłą uwagę:

— Spodziewam się, że jest pan dobrze poinformowany. Bo — wie pan — my nie jesteśmy zbyt optymistycznie usposobieni względem papierów „Transcontinental“. Sytuacya jest dla nich paskudna...

Słowa te były wypowiedziane na wiatr, bez żadnej intencyi, a jednak Montague uczuł bolesny niepokój. Mimo to odpowiedział niedbale, że spróbować szczęścia nie zaszkodzi i usiadł na jednem z krzeseł, przeznaczonych dla klienteli. Biuro firmy „Hammond i Streeter“ wyglądało jak sala wykładowa — szeregi krzeseł były poustawiane na całej jej przestrzeni, a przed nimi stała wielka czarna tablica z wypisanymi w kolumnach inicyałami najważniejszych akcyj i z wczorajszemi ostatniemi cenami, umieszczonemi powyżej na zielonych bilecikach. Obok stał „ticker“ z dwoma posługaczami, oczekującymi na rozpoczęcie zwykłej dziennej pracy.

W krzesłach siedziało ze trzydzieści osób, starych i młodych; byli to przeważnie regularni „habitués“ — ofiary gorączki giełdziarskiej. Montague patrzał na nich, łowiąc uchem urywki ich przyciszonych rozmów, w których nieprzyjemnie drażniły go zawikłane terminy techniczne. Czuł się silnie przygnębionym i niespokojnym — gorączka Wall Street zaraziła mu już krew i nie mógł jej pokonać. Jakieś niezdrowe dreszcze poczęły mu przebiegać wzdłuż grzbietu, a ręce miał chłodne.

Patrzał jak oczarowany na małe znaczki na tablicy; były one uosobieniem jakiejś wielkiej, przygniatającej siły zewnętrznej, której nie można było opanować, a nawet zrozumieć — jakiejś nieubłaganej, druzgocącej siły, jak piorun lub huragan. I oto oddał się na jej łaskę i niełaskę, był zależny od jej wielkiej, nieopanowanej woli! „Tr. C. $59^5/_8$“ wypisane było na małym kartonie; a on miał tylko sześć punktów bezpieczeństwa. Jeśli tego dnia napis ten zmieni się na $53^5/_8$ — wówczas z jego sześćdziesięciu tysięcy nie zostanie mu ani dolara! Olbrzymi zarobek, na który tak usilnie pracował i z którego miał tyle radości — wszystko to przepadnie bezpowrotnie wraz z częścią jego dziedzictwa!

Chłopiec wręczył mu zadrukowany czterostronicowy arkusz papieru — jeden z tych niezliczonych biuletynów, które różne firmy i przedsiębiorstwa rozdają darmo dla reklamy lub innych celów, nagłówek „Transcontinental“ uderzył wzrok Montague'a wśród rubryki „Nowości dnia“. Przeczytał: „Posiedzenie zarządu „Transcontinental“ odbędzie się dziś w południe. Przepowiadają poufnie, że dywidenda kwartalna będzie stracona, podobnie jak w pierwszych trzech kwartałach. Wśród akcyonaryuszy panuje wielkie niezadowolenie. Akcye stoją bardzo słabo i niema tendencyi podniesienia ich; wczoraj przed zamknięciem giełdy spadły o trzy punkty na skutek niepomyślnych wiadomości“.

Nadeszła godzina dziesiąta i rozpoczął się długi dzień giełdowy; w akcyach „Transcontinental“ była ożywiona ruchliwością — tysiące akcyj przechodziło z rąk do rąk i ceny bezustannie się wahały. Gdy nadszedł Oliver w półgodziny potem, stały na $59^3/_8$.

— To dobrze — rzekł Oliver. — Nasza chwila nadejdzie nie wcześniej jak po południu.

— Lecz co będzie, jeśli do południa nasze akcye zostaną stracone? — spytał Montague.

— To jest niemożliwe — odparł Oliver. — Przez całe przedpołudnie będą kupować.

Usiedli na chwilę, obaj zdenerwowani i niespokojni. Potem, w celu przerwania tej monotonności, Oliver zaproponował bratu obejrzenie „Wall Street“. Wyszli na ulicę i skręcili na Broad Street. Tutaj rozrzucone były budynki oddziałów banku państwa, we wnątrz których przechowywano cały majątek państwowy, a na wieżyczce była ulokowana mitralieza. Publiczność nie wiedziała o niej, lecz finansiści wiedzieli i zdawało się, że dlatego właśnie skupiały się tu pod jej opieką ich kantory, banki i skarbce. Tutaj w podziemnym skarbcu były przechowywane dwieście milionów trustu naftowego — w olbrzymiej stalowej celi o pojemności sześciuset tonn, której drzwi były tak misternie dopasowane, że jednym palcem można było obrócić je na zawiasach. Na drugiej stronie ulicy stał biały grecki gmach giełdy. Na ulicy tłoczył się w ogrodzonej arenie tłum ludzi, popychających się, krzyczących, gestykulujących; tutaj kupowano i sprzedawano drobne ilości papierów i podrzędniejsze akcye, któremi pomiatano na giełdzie. Ludzie ci tłoczyli się tu zawsze, bez względu na pogodę; z okien przyległych budynków inni ludzie wykrzykiwali ceny przez megafony. Wszędzie była atmosfera spekulacyi — spojrzenia biegały niespokojnie, ruchy szybkie, nerwowe, twarze dzikie, pomarszczone. Gdyż w tej szalonej grze ktoś wygrywał zawsze kosztem ruiny innych, i losy padały tak, że z dziesięciu osób dziewięć przegrywało.

Montague z Oliverem postarali się o bilety wejścia na galeryę gości do giełdy. Stąd widziało się w dole olbrzymią salę, której podłoga była pokryta śniegiem podartych papierów, a w powietrzu unosił się piekielny zgiełk pomieszanych okrzyków. Tłoczyło się tu ze dwa tysiące dorosłych mężczyzn i chłopców; niektórzy stali bezczynnie, prowadząc rozmowy, lecz większość gromadziła się dokoła różnych punktów, popychając się, czepiając się jedni drugich, wymachując rękoma i wykrzykując głośno. Jedno „posiedzenie“ na tej arenie kosztowało z dziewięćdziesiąt pięć tysięcy dolarów, można więc było wnioskować, że nie było między nimi ludzi biednych; a jednak przychodzili tu dzień po dniu, aby odegrać swe role na tej ohydnej arenie, „szukając w strapieniu radości jedni drugich“: wynajdując tysiące drobnych sztuczek dla ogłupienia i oszukania innych; ciesząc się z tysięcy drobnych sukcesów; pędząc swe życie, jak fale morskie na wybrzeżu — istny symbol pustoty ludzkiej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na czele numeru umieszczono wspomnienie pośmiertne o nieodżałowanym towarzyszu Józefie Mireckim, straconym dnia 9 października na stokach cytadeli. Następnie idzie artykuł „Przed branką", omawiający zadania towarzyszy, którzy dostają się do wojska carskiego. Artykuł tłomaczy, jakie są obowiązki każdego socyalisty, mogącego oddziaływać na żywioły jeszcze nieuświadomione wśród żołnierzy, i daje wkońcu wskazówki, jak wykorzystać dla sprawy walki zbrojnej pobyt w wojsku. Wskazówki te ze względu na ich treść charakterystyczną przytaczam dosłownie:

„1. Powinniśmy nauczyć się w wojsku przedewszystkiem celnie strzelać i wogóle władać bronią, poznać dokładnie jej mechanizm, umieć ją psuć i naprawiać w razie potrzeby. Dotyczy to wszelkiej broni, zwłaszcza zaś pożądanem jest nabycie wprawy w obchodzeniu się z karabinem maszynowym. Ważnem jest poznanie sposobów niszczenia armat.

2. Trzeba dobrze nauczyć się robić okopy i zapamiętać sposób ich rozlokowania.

3. Należy obznajmić się dokładnie ze służbą wywiadowczą — teoretycznie i praktycznie.

4. Trzeba zapoznać się z urządzeniem wewnętrznem wszelkich składów wojskowych, zwłaszcza zaś składów broni, prochowni, oraz z przepisami co do ich pilnowania i ochrony.

5. Należy dobrze poznać całokształt służby wartowniczej.

6. Trzeba poznać dokładnie wszystkie słabe strony wewnętrznego rozkładu i urządzenia koszar, umożliwiające lub ułatwiające napad na nie.

7. Poza tem wszystko, co się tyczy organizacyi wojska rosyjskiego wszelkiego rodzaju broni, jest godne zapamiętania.

8. Zdobywając wiadomości, które mogą się przydać w walce rewolucyjnej, należy pamiętać i o tem, że przyjdzie dzielić się niemi z towarzyszami, którzy nie byli w wojsku, że więc trzeba je umieć przystępnie wyłożyć innym.

Postępując według powyższych wskazówek, nie stracimy naprożno czasu, spędzonego w wojsku carskiem, a powróciwszy do domu, staniemy się doświadczonymi instruktorami kadrów przyszłej armii rewolucyjnej".

Dalszy artykuł omawia „Rozkład narodowej demokracyi" i wystąpienie z tej ostatniej Nar. Związku Robotniczego". Artykuł ten powiada we wnioskach końcowych:

„Zadaniem naszych towarzyszy, stykających się z członkami N. Z. R. jest przekonywanie ich, że tylko socyalizm rewolucyjny może wyrwać robotnika z piekła wyzysku ekonomicznego i ucisku narodowego, tylko nasza idea może mu zapewnić oswobodzenie społeczne i polityczne, tylko stojąc na gruncie socyalistycznym da się ustrzedz losów „Ligi Narodowej", która przecież niegdyś wygłaszała frazesy rewolucyjno-demokratyczne, wkońcu zaś ugrzęzła w bagnie ugody i moskalofilstwa, w służbie kapitału i wyzysku".

Następny artykuł tłomaczy znaczenie „zniesienia" stanu wojennego przez Skałłona. Artykulik o wzięciu drukarni centralnej Fr. Rewolucyjnej P. P. S. poprzedza komunikat Centralnego Komitetu Robotniczego, zawierający dokładne wymienienie obowiązków emigrantów-członków P. P. S. (F. R.). Dla nas może być ciekawym punkt 4 ty tego komunikatu, brzmiący jak następuje:

„Emigranci, przebywający w Galicyi i na Śląsku austryackim, obowiązani są bezwarunkowo należeć do organizacyi zawodowej swego fachu i popierać wszelkimi sposobami organizacyę polityczną P. P. S. D., z którą partya nasza pozostaje w braterskim sojuszu".

Resztę numeru wypełniają zwykłe rubryki — „Z życia partyjnego" (zawierająca sprawozdanie z łódzkiej konferencyi okręgowej P. P. S. (F. R.), kronika bojowa (rejestrująca śmierć kilkunastu wiernych sług carskich, poległych z rąk bojowców), nekrologi, spis wydawnictw partyjnych i ostrzeżenia.

Nie przydało się więc na nic „Ochranie" szczęście wypadkowe jej agentów. „Robotnik" szybko się odrodził i będzie wychodził nadal „choćby — jak pisze redakcya w numerze najświeższym — „Ochranie" udało się i dziesięć naszych drukarń przyłapać". *Swój.*

Ubezpieczenie społeczne a robotnicy.

W Nowym Sączu odbyło się w niedzielę 15 b. m. publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Ubezpieczenie na starość a parlament. Robotnicy nowosądeccy wypełnili salę restauracyjną p. Ciechonia po brzegi, słuchając z zajęciem wywodów referentów tow. Mędlarskiego i tow. dra Kapellnera z Krakowa. Po uchwaleniu rezolucyi i zakończeniu zgromadzenia, robotnicy udali się tłumnie do lokalu stowarzyszenia, gdzie odbyło się zebranie poufne, na którem po referacie tow. dra Kapellnera o organizacyi politycznej i prasie, uchwalono w najbliższym czasie urządzić „Czerwoną niedzielę" dla „Naprzodu", wprowadzić obowiązkowo dla wszystkich towarzyszów przez kongres uchwalony podatek partyjny i stale kolportować wydawnictwa partyjne.

Położenie na Bałkanie.

Młodoturcy przeciw Serbii.

Konstantynopol. Organ komitetu młodotureckiego „Szuraj-Umet" w artykule wstępnym wskazuje na zaniepokojenie, które wywołały dostawy wojskowe dla Serbii i Czarnogóry i zaprzecza wiadomości „Timesa", jakoby Rosya była przekonaną, że Porta chce popierać żądania Serbii o odszkodowanie ekonomiczne ze strony Austro-Węgier. W programie Turcyi taki punkt wcale nie istnieje.

Zbrojenia tureckie.

Konstantynopol. Onegdaj w nocy odbyła się u wielkiego wezyra narada ministrów wojny i skarbu w sprawie nabycia materyału wojennego.

„Zdrada" w Serbii.

Belgrad. Z powodu ataków dziennika „Stampa" na dyrektora wojskowych magazynów prochu wdrożono śledztwo, które wykazało, że niesłusznym był zarzut, jakoby dostarczono prochu nie do użycia. Z tego powodu minister wojny wnosi skargę o oszczerstwo przeciw „Stampie".

Zarządzenia wojskowe Austryi.

Wiedeń. Obiegające pogłoski o mobilizacyi w kilku korpusach armii i o innych wyjątkowych zarządzeniach wojskowych pozbawione są podstawy. Zarząd wojskowy widział się wyłącznie spowodowanym podwyższyć stan pokojowy 15-go korpusu armii w Bośni, który składa się z części wojsk rozmaitych okręgów uzupełniających; resztujące 14 korpusów armii pozostały zupełnie niedotknięte tem zarządzeniem. — Osiągnięte przez to nieznaczne podwyższenie stanu wojsk w Bośni i Hercegowinie zostało spowodowanem głównie przez to, że ludność graniczna uczuwa w wyższym stopniu potrzebę ochrony z powodu coraz silniejszej agitacyi w krajach granicznych południowo-wschodnich, a zwłaszcza z powodu groźnego utworzenia band.

Przegląd polityczny.

Śmierć „syna nieba". Krótkie depesze doniosły wczoraj, że cesarz chiński zmarł; równocześnie doniesiono o zgonie cesarzowej wdowy. Zgon cesarza miał nastąpić jeszcze 10 b. m.

W Chinach panujący bywa wybierany przez swego poprzednika z rodziny najbliżej spokrewnionej z domem cesarskim; zwyczaj ten czyni zadość dawnym przepisom religii. Dnia 22 stycznia 1875 r. zmarły obecnie Kwang Su osiadł na tronie. Cesarzowa Tseuhi chętnie przystała wówczas na wprowadzenie na tron kilkoletniego dziecka, gdyż dawało jej to w ręce faktyczne wykonywanie władzy cesarskiej.

Młody cesarz pozostał bezdzietny, pomimo to, że otoczono go licznym haremem. Dlatego też wprowadzono do pałacu osobę, oddawna już uważaną za następcę tronu. Jest to Pu i, urodzony 11 lutego 1906 roku, syn Tsai-fong'a, księcia Czuenn, obecnego regenta i członka rady cesarskiej.

W 1898 roku przez kilka miesięcy „reformatorzy zdołali zbliżyć się do cesarza, pozyskali jego zaufanie, i Kwang su, któremu regentka zezwalała wówczas na większą swobodę, podpadł pod wpływ Kang Juweja i jego przyjaciół.

W tym to okresie ukazały się nieudolne próby reform, pochodzące z inicyatywy cesarza; wkrótce jednak nadmiar gorliwości młodego panującego doprowadził do reakcyi i nie upłynął rok, jak Kwang su został z powrotem zamknięty w swym pałacu. Z reformatorów, którzy inspirowali cesarza, jedni zostali skazani na śmierć, inni zaś musieli ratować się ucieczką za granicę i tam oczekiwać lepszych czasów.

Co do cesarzowej regentki, to była to stara, złośliwa kobieta o czarnym charakterze. Powróćmy jeszcze do niej w jednym z następnych numerów.

Ministeryum robotnicze w Australii. Parlament federalny w Australii posiadał w ostatnich czasach tak niepewną większość burżuazyjną, że już na kongresie sztutgarckim tow. Kroemer przepowiadał upadek reakcyjnego gabinetu ministrów. Przed kilku dniami gabinet ten istotnie upadł i do utworzenia nowego rządu powołany został poseł robotniczy Fischer, który niegdyś jako prosty górnik pracował z tow. Keir Hardiem w kopalniach w Szkocyi. Poseł Fischer zgodził się na podjęcie utworzenia nowego gabinetu pod tym warunkiem, że parlament zostanie rozwiązany, gdyż przy obecnym swym składzie nie ma stałej większości. „Partya robotnicza", której członkiem jest Fischer, stoi na gruncie walki klas, i przyszłe ministeryum robotnicze będzie punktem zwrotnym w rozwoju społecznych stosunków w Australii.

Z sali sądowej.

Szajka włamywaczy.

Kraków, 17 listopada

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy od bywało się przesłuchiwanie Duszyńskiego. Zaprzeczył on, jakoby wogóle popełnił jakieś kradzieże, a na potwierdzenie swej niewinności ma świadków.

Przew.: Skąd pan wziął znalezione przy panu papiery wartościowe?

Duszyński: Kupiłem w Budapeszcie za 9000 rubli.

Przew.: Skąd pan wziął te 9000 rubli?

Duszyński: Handlowałem w Warszawie kosztownościami i zarobiłem.

Przew.: Skąd pan miał tyle kosztowności?

Duszyński: Od dziecka pracowałem i oszczędzałem.

Przew.: Dlaczego używał pan fałszywych nazwisk?

Duszyński: Zawsze używałem jednego: Berdecki, ale ponieważ niewyraźnie piszę, służba hotelowa źle je z kartek odczyty wała. — Zaprzecza, jakoby znał Łacnego i jakoby był w Olesku, a zeznania świadków nazywa kłamstwem, których „Pan Bóg za to ukarze".

Przew.: Jeden z urzędników podatkowych w Olesku zeznał, że widział pana kręcącego się w Olesku przed kradzieżą.

Duszyński: Szyję dam na stryczek, że to nieprawda. Ja wtedy mieszkałem we Lwowie w hotelu Bombacha przy ul. Kazimierzowskiej.

Sędzia przys.: Skąd pan jako piekarz z zawodu mógł znać się na kosztownościach?

Duszyński: Miałem znajomego, który mnie nauczył. Byłem też w Baku i w Ameryce, gdzie grywałem na giełdzie i nauczyłem się oceniać papiery wartościowe.

O włamanie u Elbenschütza.

Przew.: Zna pan Jana Sobolewskiego?

Duszyński: Nie znam.

Przew.: A przecież Sobolewski przyznał w tej sali, że on razem z panem i z Mikłaszewskim popełniliście to włamanie.

Duszyński: To nieprawda.

Dr Przeworski prosi o skonstatowanie, że Sobolewski nie wymienił Duszyńskiego po nazwisku, a mówił tylko o „Staszku".

Przewodniczący potwierdza to i dodaje, że stwierdzono identyczność owego „Staszka" z Duszyńskim. Zresztą Sobolewski będzie tu słuchany.

Badany o gwałty w więzieniach podaje Duszyński, że szczególnie w Złoczowie źle się z nim obchodzono. Żandarmi bardzo silnie krępowali mu ręce, a w Złoczowie nakładano mu na głowę worek z wapnem.

Przewodniczący: Po co udawał pan waryata?

Duszyński: Ja jestem bardzo mądry.

Przew.: Dlaczego pan porywałeś się na sędziego śledczego?

Duszyński: „Bestya" mnie przezładował.

Przewodniczący za to wyrażenie grozi mu karą dyscyplinarną.

Duszyński: Ja taką karę przyjmę. Mnie i kajdany nie są nowiną.

Przesłuchanie Łacnego.

Ten nie przyznaje się do żadnej winy, a Duszyńskiego wcale nie zna.

Przew.: Przecież Nadelstecher zeznał, że po kradzieży w Olesku spotkał pana z Duszyńskim i wtedy pan mu powiedziałeś: „Wasze nie przepadnie".

Łacny: Nadelstechera nie znam, ale on zeznaje nieprawdę.

Przew.: Dlaczego pan w śledztwie wyparł się znajomości Nadelstechera?

Łacny: Zapomniałem.

Przew.: Jak można zapomnieć człowieka, którego się zna 12 lat? Pan byłeś z Duszyńskim we Lwowie i w Budapeszcie?

Łacny: Nigdy.

Na tem zakończono rozprawę o godz. 3 po południu.

Drugi dzień rozprawy

zaczął się od dalszego przesłuchiwania oskarżonych.

Nadelstecher, który w śledztwie złożył przyznanie, teraz je cofa.

Przew: Skąd pan wiedział udać się do Łacnego o zwrot rzeczy skradzionych u Bohrera?

Nadelstecher: A skąd sąd dowiedzi się, że Duszyński okradł urząd podatkow w Olesku?

Co do kradzieży w Olesku potwierdza, Łacny proponował mu współkę z sobą i jakimś „Rosyaninem", ale on odmówił. Uzn je dalej, że w kilka dni po tej kradzież spotkał Łacnego w towarzystwie człowiek podobnego do Duszyńskiego, a Łacny powie dział mu: „Żałuj, żeś z nami nie był, by byś grubo zarobił" i ofiarował mu trzy sznu ki korali, których jednak nie przyjął.

Łacny, skonfrontowany z Nadelstecherem, wszystkiemu przeczy.

Osk. Lepianka o niczem nie wie. Szczególnie wypiera się, jakoby był z Duszyński w hotelu.

Przew.: Tu jest kartka meldunkowa, że pan był z Duszyńskim i Łacnym przez 5 d w hotelu.

Lepianka (lekceważąco). Co tam kartk meldunkowa!

Przew.: Pan mieszka w okolicy Olesk Czy nie poinformował pan Łacnego, że m żna łatwo urząd okraść, bo tam mieszka ty ko jeden sędzia?

Lepianka wypiera się.

Przewodn.: Czy spotkał pan Łacne z Duszyńskim?

Lepianka: Nie wiem, czy to był Du szyński. Był pan jakiś podobny, biały n twarzy.

Przew.: A zna pan hotel Pański w Lwowie?

Lepianka powiada, że nie zna.

Przewodn.: A przecież świadkowie z znają, żeś tam był z Łacnym i Duszy skim.

Lepianka po długich badaniach przyp mina sobie, że Łacny był w tym hotelu „piekarzem", a Łacny mówił mu, że to je „Rosyanin", który mieszka w hotelu Pańskil pod nr. 5.

Przew.: A przecież są świadkowie, że pan tam byłeś.

Lepianka milczy, natomiast przyznaj że w kwietniu b. r. jechał z Łacnym do ska koło Zadwórza, gdzie Łacny miał k chankę. Łacny miał z sobą jakiś pakune Lepianka po jednym dniu wrócił do Lwow a Łacny został.

Przew.: W kilka dni potem znalezion tam paczkę z narzędziami do włamania.

Lepianka: Nie wiem, co Łacny w p kunku miał.

Prok.: Twierdzi pan, żeś nigdy Duszy skiego nie widział, a w policyi we Lwow zeznał pan, żeś go widział w szynku z Ł cnym i poznałeś z fotografii Duszyńskieg Dalej poznał go pan w Złoczowie, a w Kr kowie także z fotografii poznał Duszyńskieg Dlaczego pan teraz się wypiera?

Lepianka wzrusza ramionami.

Prok.: Czy miał pan w rękach pakune który wiózł Łacny?

Lepianka: Nie miałem.

Prok.: Z pewnością nie?

Lepianka: Pakunek był ciężki.

Prok.: Aha, jeżeli pan to wiesz, to z p wnością miałeś go w rękach i wiesz, że z wierał narzędzia do włamania.

Ostatni oskarżony.

Samuel Goldstein zna Łacnego tylk z widzenia, Duszyńskiego zupełnie nie zn Z Łacnym spotykał się na targach jako f ktor bydła.

Przew.: A czy Łacny był porządny cz wiek?

Goldstein: Ja się nie pytał o jego m ralność.

Przew.: W śledztwie zeznał pan, że zna Łacnego jako złodzieja.

Goldstein: Słyszałem to od Nadelst chera.

Przew.: Ależ pan wyraźnie zeznał, że pa to wiesz od siebie.

Goldstein: Sędzia źle zapisał.

Przew,: A Duszyńskiego zna pan?

Goldstein: W życiu go nie widziałe dopiero pierwszy raz tu w sądzie.

Przew.: Czy na targu mówiono o kr dzieży w Olesku?

Goldstein: Ja nie uważałem na tak rzeczy, zajmowałem się tylko moimi inte sami.

Przew.: Przecież Nadelstecher opowiad panu o swem spotkaniu się z Łacnym ko Milatyna i że Łacny mówił panu o okradz niu kasy.

Goldstein: Nie pamiętam, już rok min od tego czasu.

Przew.: Czy miał pan w rękach papi wartościowy?

Goldstein: Nie miałem.

Przew.: Tu są świadkowie, żeś pan chci mieniać papier wartościowy na 10.000 K, taki właśnie w Olesku skradziono.

Goldstein: Świadkowie mają złość mnie.

Przew.; Świadek Kaczan słyszał, jak pa na targu umawiał się z Nadelstecherem o kr

dzież w Olesku i że Łacny ma przyprowadzić jakiegoś „Rosyanina“.

Goldstein: Kaczan jest Rusinem i nie rozumie nawet po polsku, a jak on mógł rozumieć, co ja z Nadelstecherem mówiłem po żydowsku?

Łacny mówi Goldsteinowi w oczy, że on właśnie radził okraść kasę w Olesku.

Prok.: Dlaczego pan robiłeś Nadelstechemowi wyrzuty, że pana nie wziął do spółki do tego „interesu“?

Goldstein: Na policyi we Lwowie tak napisali, a ja tak nie mówiłem.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Kraków, 17 listopada.

Nowiny krakowskie.

Trzy jubileusze. Prezydent miasta stanął wczoraj przed Radą miejską z wnioskami, jak obchodzić jubileusz papieża (zdaje się tym razem „kapłański“) i jak uczcić sześćdziesięciolecie rządów cesarza. Na cześć papieża wysłuchają radcy mszy uroczystej i pójdą na odczycie. Jubileusz cesarski uczcić ma Rada miejska skromną fundacyą 10 000 koron rocznie, przeznaczonych na cele opieki nad młodzieżą, zwłaszcza rękodzielniczą, i iluminacyą miasta.

P. Leo załatwił bardzo pospiesznie obie sprawy, aby za to tem okazalej uświęcić swój własny jubileusz. W tym celu zaaranżowano nadzwyczajnie starannie już z góry przebieg posiedzenia Rady miejskiej. Najpierw miał mówić dr Leo, potem p. Turski, potem znowu p. Leo, a kiedy już zaczął na trybunie płakać, miało to być hasłem dla ks. Krupińskiego dla postawienia wniosku o — zamknięcie posiedzenia.

Z widomym znakiem fatalnego „fakelzugu“, z plastrem na łysinie i ze wspomnieniem zniszczonych witraży Wyspiańskiego, przemówił prezydent dość ciężko i monotonnie, dziękując na wszystkie boki za łaskę „Wielkiego Krakowa“.

Tu zapisał się do głosu tow. Daszyński, co groziło zniszczeniem całego mozolnie przygotowanego nastroju, zwanego po niemiecku „Hurrahstimmung“.

Niesłychanie ciężką i ponurym patosem przygniecioną mowę wygłosił narodowy demokrata p. Turski. Kiedy mówił z niezrębną pompą o dzwonie Zygmunta, który wszedł do sejmu, przypominały się słowa Wyspiańskiego: „Tam, tam nazywa się na będzie“... „Tam, tam jest w stanie dzwon Zygmuntów z przedziwną oddać dokładnością“...

Tu przyszła kolej na umówione łzy p. Lea, po których miał poznać ks. Krupiński, że pora na jego wniosek.

Przyjęto go z wdzięcznością na znak, że „Wielki Kraków“ gotów.

Z całego tego jubileuszu leowego zanotować chcemy jedynie słowa prezydenta, obiecujące po raz setny — reformę wyborczą:

Dr Leo powiedział:

„Po sankcyonowaniu ustawy o Wielkim Krakowie będziemy musieli przystąpić do reformy statutu miejskiego w kierunku reformy prawa wyborczego, ażeby najszerszym warstwom ludności dać w tej Radzie miejskiej odpowiednią reprezentacyę. Chociaż żadne inne z miast galicyjskich nie poszło dotąd w tym kierunku, ale mamy w wielu miastach Europy wzory i nie możemy się cofnąć przed rozwiązaniem tego problemu, choć to problem bardzo trudny. Dotąd nie mogliśmy go załatwić, bo czekaliśmy na przyłączenie gmin podmiejskich, teraz zaś przeprowadzimy tę reformę dla całego miasta“.

Sprawiedliwość w starostwie. Właściciel Mnikowa p. Leopold Mussil nie wydał służbie dworskiej do dziśdnia ordynaryi, którą im wedle kontraktu obowiązany był wydać jeszcze 1 października. Wobec tego złamania kontraktu przez właściciela 6 parobków i fornali porzuciło służbę, do czego byli uprawnieni w myśl ustawy. Zato dziś w starostwie komisarz skazał ich na 6 dni aresztu — za złamanie kontraktu służbowego! Skazani zgłosili rekurs do namiestnictwa.

T. zw. „dyablik drukarski“ składał wczoraj w naszym artykule „Wesoły cesarz“ stale Donauschingen zamiast Donaueschingen; oprócz tego porobił kilka innych figlików, które czytelnicy usprawiedliwić zechcą jego poniedziałkowym nastrojem.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Satyryczna komedya: „Mój dzieciak“ porusza modną we współczesnej literaturze francuskiej kwestyę patronatu, udzielanego „młodym sławom i dostojnym“ przez kobiety leciwe, których pozycya światowa otwiera przed protegowanymi wrota wszelkich zaszczytów. Na podobnym temacie rozsnuł najnowszy swój utwór sławny Maurycy Donnay. P. Ambrozy Janvier de la Motte, autor „Mojego dzieciaka“ był do pewnego stopnia poprzednikiem Donnay'a i utwór jego już przed kilkoma laty zwrócił uwagę krytyki francuskiej, zwłaszcza treść satyryczną umiał zużyć w tak ulubionej przez Paryż formie wesołej i pełnej humoru komedyi.

„Noc listopadowa“. Kasa zamawiań biletów teatru miejskiego zawiadamia, że na pierwsze przedstawienie tragedyi wszystkie bilety są już wyczerpane. Od dnia wczorajszego zaczęła kasa sprzedawać bilety na 5 dalszych przedstawień „Nocy listopadowej“.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.

Środa: „Michasia i jej matka“ (popularne).

Czwartek: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.

Piątek: „Chrabąszcze“ i „Wampir“.

Sobota: „Mój dzieciak“, komedya w 3 aktach A. Jouvier de la Motte.

Niedziela o g dz. 3 po południu: „20 dni kozy“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Mój dzieciak“.

Poniedziałek: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: We wtorek 17 b. m. dnym będzie po raz 9 wodewil J. Rączkowskiego „Bohater przedmieścia“. Sala teatru ludowego jest znakomicie opalona piecami gazowymi.

Na czwartek dyrekcya przygotowuje pełną humoru 3 aktową farsę Kadelburga p. t. „Kozioł ofiarny“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Bohater przedmieścia“.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Kozioł ofiarny“ (nowość).

Piątek: Przedstawienie studenckie o godzinie 5 po południu.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Z powodu niedyspozycyi prelegenta dra Kolankowskiego wykład poniedziałkowy i środowy z cyklu „Historya Polski w dobie odrodzenia“ odpadły z programu W piątek dr Kolankowski wykładać będzie: „Władze koronne (geneza polskiego parlamentu) administracyjne, skarb, wojsko“. We wtorek i czwartek wykłada p. K. Srokowski: „Kwestya bałkańska“

Walne zgromadzenie członków oddz. krak. Uniw. ludowego odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 3½ po południu (ul. Szewska 16, I. p.). W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 4½ ważne bez względu na ilość osób.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Strzał w teatrze. Panikę w teatrze miejskim po onegdajszem przedstawieniu wzbudził nagły strzał rewolwerowy. Oto któryś z gości tak nieostrożnie obszedł się z rewolwerem, że wypadł mu z ręki i wypalił. Szczęściem nikt nie poniósł przez to żadnej szkody.

Szkarlatyna. W ostatnich dwóch dniach zaszło 8 nowych wypadków szkarlatyny; wyzdrowiało 5 osób, a umarł 1 16 letni chłopak.

Samobójstwo w wydziale krajowym. Wczoraj przed południem rzucił się z okna II piętra gmachu wydziału krajowego na dziedziniec urzędnik departamentu sanitarnego Zdzisław Bourdon w chwili, gdy ledwo co rozmawiał z jakąś interesantką. Przewieziono go do szpitala, gdzie wieczorem zmarł. Samobójca liczył 23 lat i miał niebawem przejść do oddziału konceptowego, jako ukończony prawnik.

Pierwsze ofiary mrozu. Robotnica Anna Szabert zmarzła onegdaj w komórce na Kleparowie, gdzie z nędzy musiała mieszkać.

Na ul. Marcina znaleziono 80 letniego starca M. Friedmana prawie zmarzniętego. Przybył on z Borysławia i z braku środków, nie mogąc zapłacić noclegu, tułał się po ulicy.

Z kraju.

Echa katastrofy kolejowej pod Przemyślem. W dyrekcyi kolejowej panuje tendencya złożenia winy karambolu z 6 b. m. na maszynistów. Tymczasem faktem jest, że maszyniści nie ponoszą żadnej winy Pociąg nr. 91 wyjechał z Żurawicy o godz. 7·54 wieczorem i miał 17 minut jazdy do Przemyśla; pociąg ten miał czekać przed sygnałem „Halt“, dopóki pociąg nr. 66 z Przemyśla nie wyjedzie. Maszynista pociągu nr. 91 wcale nie widział, aby sygnał dla jego pociągu był ustawiony na „Halt“ i wobec tego jechał dalej. Tuż przed mostem, który dzieli Zasanie, nastąpiło zderzenie. Winę ponosi urzędnik ruchu J., który zapóźno ustawił sygnał na „Halt“. Ten sam J. spowodował już raz katastrofę pod Samborem na Boże Narodzenie 1907 r.

Rozprawa w Stanisławowie przeciw chłopom z Jasionowa oskarżonym o „gwałt publiczny“ przez stawianie oporu przy regulacyi Łomnicy zakończyła się w sobotę. Wszystkich prawie oskarżonych uznano winnymi zbrodni gwałtu publicznego przez rzeczywiste dopuszczenie się gwałtu, i zasądzono na karę aresztu od 6 tygodni do 10 dni, oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego. Wyrok powyższy zrobił przygnębiające wrażenie. Nie tyle sam wymiar kary, ile obawa przed olbrzymimi kosztami, jakie oskarżeni będą musieli ponosić z powodu, że pół batalionu piechoty przez dłuższy czas we wsi stało. Rozprawa ujawniła szlendryan władz administracyjnych, bałamucących tylko ciemnych, podejrzliwych a do tego upartych chłopów swemi rezolucyami, komisyami i coraz to nowemi postanowieniami, których chłopi ani zrozumieć, ani pojąć nie byli w stanie.

Elektryczna fotografia na odległość. Elektromechanik Stanisław Chrzanowski w Przemyślu wynalazł aparat, zapomocą którego można dokonywać zdjęć fotograficznych na odległość. Wynalazek ten ma specyalnie wielkie znaczenie dla wojskowych celów, to też wynalazca skomunikował się z wojskowym komitetem technicznym w Wiedniu. Z jego polecenia odbyła się 13 b. m. próba, która miała dać znakomity rezultat. Wynalazek swój nazwał p. Chrzanowski „telektroskopem“.

Z zaboru rosyjskiego.

Napad na sklep monopolowy. W sobotę w Wojciechowie po raz piąty dokonano napadu na miejscowy sklep monopolowy. Wieczorem koło godziny 8 kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do sklepu monopolowego i, grożąc obecnym śmiercią, zabrali paręset rubli gotówką, oraz pewną ilość wódki, wartości kilkudziesięciu rubli. Na miejsce napadu wyjechał naczelnik straży ziemskiej, kapitan Łojko. Dotyczcs sprawców napadu nie ujęto.

Wykonanie wyroków śmierci. W nocy z niedzieli na poniedziałek w więzieniu przy ul. Długiej w Łodzi, wykonano wyrok śmierci, wydany przez sąd wojenny warszawski na Dominika Bukowskiego, Franciszka Stępienia, Jana Stępienia i Macieja Rakowskiego.

Ze świata.

Strzały w sali sądowej. W Lipsku wczoraj odbyła się rozprawa cywilna, która wypadła na niekorzyść kupca Grossera z Berlina. Grosser, usłyszawszy wyrok, wyjął rewolwer i dał 11 strzałów do ławy sędziowskiej. Jeden z sędziów jest ciężko ranny, zaś protokolant Strassburg zabity.

Niestrzelający żołnierz. W Budziejowicach (Czechy) zdarzył się znowu wypadek, który żywo przypomina niedawny wypadek z Nemrawą. Dnia 1 b. m. zaprzysiężono w koszarach budziejowickich żołnierzy. Jeden rekrut nie podniósł ręki do przysięgi i mimo próśb, namów i gróźb oficerów nie chciał absolutnie tego uczynić. Musiano akt przysięgi przeprowadzić bez niego. Po odprowadzeniu żołnierzy do koszar, zaprowadzono opornego do więzienia śledczego. W czasie śledztwa oświadczyl otwarcie, że karabin będzie nosił, ale absolutnie nigdy strzelać nie będzie. Na razie pozostaje on w więzieniu i niewiadomo, co pocznie z nim komenda wojskowa.

TELEGRAMY

z dnia 17 listopada.

Sankcya uchwał delegacyi.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że cesarz sankcyonował uchwały delegacyjne. Tem samem wejdzie w życie podwyższenie płac oficerów od 1 grudnia. Nadwyżka wypłaconą zostanie za czas od 1 października wstecz.

Demonstracye w Czechach.

Cheb. Onegdaj odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie niemieckie, na którem uchwalono domagać się usunięcia rozporządzeń językowych Stremayera. Uczestnicy zgromadzenia urządzili demonstracyę przed mieszkaniem prezydenta sądu obwodowego.

Pogrzeb ofiar katastrofy.

Hamm. W pogrzebie ofiar katastrofy brał udział konsul austryacko-węgierski Tschinkel z Kolonii i jego pierwszy sekretarz. Konsul złożył na grobie austryackich robotników wieniec. Także włoski konsul był obecny.

Szubienice.

Petersburg. Skazano na śmierć: w Rydze 2, w Kijowie 2, w Sebastopolu 1.

Tajne drukarnie.

Kijów. Wykryto drukarnię ukraińskiej partyi socyalno demokratycznej.

Archangielsk. Wykryto drukarnię socyalistów-rewolucyonistów, drukującą czasopismo „Siewierianka“. Zaaresztowano 7 7 ludzi.

Petersburg. Izba sądowa w sprawie drukarni socyalno-demokratycznej skazała czterech podsądnych na 3 lata twierdzy, jednego na 1 rok.

Konfiskata broszury Tołstoja.

Moskwa. Generał-gubernator nakazał skonfiskować broszurę Lwa Tołstoja p. t. „Boskie i ludzkie“, wydaną w 1906 r.

Katorga.

Tobolsk. Dymisyonowany podoficer, a obecnie inspektor więzienny Hafland w okrutny sposób znęca się nad odbywającymi roboty ciężkie. Chłosta i skazywanie na ciemnicę o chlebie i wodzie stały się zjawiskiem codziennem.

Wzlot balonu francuskiego.

Verdun. Balon „Ville de Paris“ wykonał wczoraj pierwszy wzlot, który się jednak nie udał. Balon nagle spadł, a tylko żołnierze oddziału balonowego zapobiegli nieszczęśliwemu wypadkowi.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol. Ogólne położenie w Arabii budzi niepokój. Z Jemen, Hedżas, Irak i Mezopotamii nadchodzą niepokojące wiadomości.

3-letnia żałoba w Chinach.

Pekin. Wskutek śmierci cesarzowej-wdowy ogłoszono 3-letnią żałobę.

O katastrofie w kopalni

donoszą dalsze szczegóły: Ogólna liczba ofiar wynosi **374,** między któremi jest 40 pochodzących z Austryi, przeważnie Polaków i Czechów. Trupów wydobyto tylko 41, zaś reszta 333 górników zostało w kopalni, gdzie albo się udusili albo zostali zatopieni przez zalanie kopalni wodą.

Wbrew twierdzeniom urzędowym, że w kopalni było wszystko w porządku, utrzymują górnicy, że w kopalni zawsze panował brak wody, że wentylacya była niedostateczną, a co najważniejsza — cała rozległa kopalnia miała tylko jeden korytarz.

Przy odjeździe z miejsca katastrofy ks. Eitla Fryderyka i ministra handlu Delbrücka działy się burzliwe sceny. Ogromne tłumy ludzi ustawiły się wzdłuż drogi, którą jechały powozy, tak że policya musiała ustawić silny kordon. Gdy nadjechał powóz wiozący księcia i ministra, tłum przełamał kordon i otoczył powóz, który nie mógł ruszyć z miejsca. Policya otoczyła powóz i siłą zrobiła mu przejście wśród tłumów.

Górnicy, którzy wskutek zalania kopalni stracili pracę, zaczynają opuszczać okolicę, szukając roboty w innych kopalniach rewiru nadreńskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Posiedzenie miejscowego komitetu** żydowskiej socyalnej demokracyi odbędzie się we czwartek 19 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Postęp“, ul. Krakowska 25. Wzywam towarzyszów bezwarunkowo o stawienie się w komplecie. Sprawy bardzo ważne. Mischel, przewodniczący.

* **Konferencya wszystkich przewodniczących i mężów zaufania okręgu Kazimierz** odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu stow. „Postęp“, na którą zaprasza wszystkich komitet Ż. S. D.

* **Krakowska grupa miejscowa centralnego Stowarzyszenia handlowców** mieści się obecnie przy ul. Jasnej 2, II. p.

* **Wiedeń.** Zarząd stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej „Spójnia“ w Wiedniu, wybrany na ostatniem semestralnem walnem zgromadzeniu, ukonstytuował się, jak następuje: Jan Strzelecki — przewodniczący, Bronisława Elbaum-Frejderowa — zastępca przewodniczącego, Kazimiera Klimaszewska i Paweł Martyszewski — sekretarze, Wacław Cukierski — skarbnik, Tadeusz Szpotański i Maurycy Essigmann — członkowie zarządu.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt 17 listopada. Pszenica na kwiecień 12·83 do 12·84. Pszenica na październik 11·02 do 11·03. Żyto na kwiecień 10·80 do 10·81. Owies na kwiecień 8·56 do 8·57. Kukurudza na maj 7·56 do 7·57. Rzepak na sierpień 14·40 do 14·50.

Oferty mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Pogoda: mróz.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).